

Ewa Ogłóza

Wokół mistrza i autorytetu

Chciałabym zacząć niezbyt poważnie od przytoczenia fragmentu niedawno przeczytanej książeczki Wojciecha Widłaka i Pawła Pawlaka¹. W krótkiej formie i konwencji fantastycznej występują motywy ważne także ze względu na temat referatu, a więc motywy: książki, wiedzy, mądrości, emocji i rozumu, celowości lektury, samotnego poszukiwania sensu. Jeden z bohaterów, krasnal Wierzbownik, nie miał odwagi zapytać wierzby o łzy, jego

roztropny umysł mu to odradzał, twarz krył pod rondem kapelusza, ale jego tarczą były przede wszystkim książki. Kiedyś, dawno temu, kiedy zaczynał je czytać, miał nadzieję – ba, nawet pewność! – że pozwolą mu zrozumieć siebie samego, innych i świat cały, że pomogą mu odkryć sens wszystkiego i w ten właśnie sposób znaleźć drogę do szczęścia. Przeczytał już ich wiele, z czego był bardzo dumny. Chętnie pochwaliby się tym innym krasnalom, ale nie miał kiedy. Już dawno zdał sobie sprawę, że skoro jego celem jest odkrycie sensu Wszystkiego, powinien przeczytać WSZYSTKIE książki.

Czasami był już całkiem blisko tego celu, bo z wiekiem zyskał biegłość w pochłanianiu zadrukowanych kartek. Kiedy jednak kończył czytać ostatnią książkę, okazywało się, że tymczasem ukazały się dziesiątki, setki, a nawet tysiące nowych i Wierzbownik rzucał się na nie, żeby zrealizować w końcu swoje piękne zamierzenie. Po jakimś czasie, gdy odwracał ostatnią kartkę z ostatniej książki zdjętej z kolejnej sterty, znów okazywało się, że ma do przeczytania dziesiątki, setki i tysiące nowych.

Wierzbownik nie rezygnował. Nie był taki jak niektóre krasnale – potrafił logicznie myśleć i systematycznie pracować. Musiało mu się udać. W końcu na pewno odkryje sens Wszystkiego...².

Mistrzem można być uznanym przez jedną osobę, ale można także być mistrzem dla wielu, podobnie jak jedna osoba może mieć kilku mistrzów równocześnie w kilku dziedzinach lub nawet w tej samej dziedzinie na przestrzeni wieków. Mistrza można podziwiać, naśladować, mistrza można także prześcignąć, ale zdarza

¹ W. Widłak, P. Pawlak, *Sekretne życie Krasnali w Wielkich Kapeluszach*, Łagiewniki 2008.

² Tamże, s. 12–13.

się, że uczeń zawiedzie swego nauczyciela mistrza. Autorytet jest raczej uznawany przez wielu, zwłaszcza w działalności społecznej, politycznej, religijnej czy naukowej, chociaż jedna osoba też może powiedzieć o kimś, kto nie jest znany, że jest jej autorytetem, głównie w sprawach życiowych.

W *Małej fenomenologii autorytetu*³ Władysław Stróżewski, wychodząc od językoznawczych i słownikowych ustaleń, stwierdził, iż nie należy pytać o to, co jest autorytetem, lecz kto nim jest. W języku polskim podobnie jak w niemieckim autorytet odnosi się najpierw do osoby; „oznacza powagę umysłową lub moralną, znakomitość w jakiejś dziedzinie wiedzy czy działalności”⁴. We wszystkich językach słowo pochodzi od łacińskiego *auctor*, które też ma wiele znaczeń – ‘pomnożyciel’, ‘twórca’, ‘doradca’, ‘autor’. W słowniku języka angielskiego najpierw jednak wymienia się takie znaczenia, jak cytat wzmacniający argumentację lub jego źródło, a w słowniku języka francuskiego najpierw wiąże się autorytet z władzą, prawem, urzędem i mocą prawną.

Profesor twierdził, iż autorytetem nie można być dla samego siebie, za autorytet można być uznanym przez innych, trzeba na to zasłużyć i zostać zauważonym, jeśli jest się na przykład „wybitnym specjalistą w jakiejś dziedzinie nauki, znakomitym artystą lub świetnym praktykiem na polu takiej czy innej działalności”⁵. Z tym, że znawstwo, wiedza i umiejętności muszą współtworzyć osobowość, łącząc się z wartościami moralnymi, przede wszystkim z dwiema: prawdą i odpowiedzialnością. Można o kimś powiedzieć, że ma autorytet (czyli jest ekspertem w swojej dziedzinie), albo znacznie więcej – że jest autorytetem. Trzeba także odróżnić autorytet znawstwa czy umiejętności od autorytetu moralnego. „Prawdziwy autorytet zawsze idzie w parze z wielkością. Uznając ją, nie pomniejszamy siebie”⁶. Autorytet moralny działa siłą przykładu. Z autorytetem opartym na znawstwie łączy się kwestia błędu, a z autorytetem moralnym winy. Popełniwszy błąd, trzeba się do niego przyznać, nie tracąc autorytetu, ale zawiniwszy, nie można autorytetu przywrócić.

Tadeusz Sławek we fragmencie książki *Antygona w świecie korporacji* udowadnia następującą tezę: **lektura jest sercem uniwersytetu**⁷. Najpierw przekonuje, że wartość czytania polega na tym, iż „wiemy więcej, że powstają w nas nowe konstelacje znaczeń”, a wiedza nie jest już przekazem konkretnej osoby, ale refleksją, która prowadzi przez życie, otwierając na innych, skłaniając do rozmowy, przechodząc w mądrość. Przytacza zdanie absolwentki uczelni: „uniwersytetowi zawdzięczam to, że umiem czytać teksty”, które padło w czasie spotkania, kiedy odwróciły się role; dawny profesor stał się jej uczniem, a ona jego nauczycielem, gdyż uczyć można się od siebie nawzajem. „Wdzięczność” jest dla profesora kwestią drugorzędną, choć „bezsprzecznie grzeje [...] ciepłem czasu niezamarnowanego”, najważniejsza jest refleksja nad sensem umiejętności czytania i radością z jej zdobycia⁸. Czytanie

³ Zob. W. Stróżewski, *Mała fenomenologia autorytetu*, [w:] *O autorytecie. W poszukiwaniu punktu odniesienia*, pod red. ks. J. Jagiełły, Kraków 2008, s. 107–111.

⁴ Tamże, s. 108.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 111.

⁷ T. Sławek, *Antygona w świecie korporacji*, Katowice 2002, s. 115 [wyróżnienia w tekście T. Sławka].

⁸ Tamże, s. 116.

tekstów to „zdolność łączenia nie tyle liter, ile zjawisk”, to budowanie „połączenia między pozornie odległymi fenomenami”, to przerzucanie „mostów między odległymi epokami i miejscami”, to dostrzeganie, jak sekwencja zdań i akapitów zyskuje odniesienie do rzeczywistości. Profesor T. Sławek stwierdza więc: **„Czytać teksty – to czytać świat”**⁹. Zakładając, że świat jest bardzo skomplikowanym tekstem, czytanie jest sztuką, która pozwala rozumieć świat i posiadać „względną niezależność w kształtowaniu własnych losów”, która chroni przed zwątpieniem i rozpaczą. **„Tyle nadziei, ile mojej rozmowy ze światem”**¹⁰. Lektura nie tylko dąży do poznania prawdy, ale wyzwala także krytyczne myślenie, jest „ruchem myśli”¹¹, prowadzi do wiedzy i mądrości, rodzi **„poczucie zobowiązania oraz umiejętność spokojnego uzasadniania swoich racji i upodobań”**¹². W odniesieniu do swojego zawodu profesor Sławek wyznaje: **„Ważną jest sprawą być profesorem, lecz najważniejsze jest to, aby żyć w przekonaniu, że jest nieskończenie wiele ważniejszych rzeczy i myśli, aspektów życia, za które bez wahania «oddałbym» ów tytuł”**¹³.

Profesor T. Sławek podkreśla, iż uniwersytet jest strażnikiem przeszłości; **„uczy wierności i szacunku dla uczciwej i rzetelnej pracy myśli, nawet wtedy, gdy jej efektem odjęto «już» walor niezachwianego pewnika lub gdy «jeszcze» nie znaleziono dla nich dowodów potwierdzających ponad wszelką wątpliwość ich słuszność”**¹⁴. W słowie „już” zawiera się szacunek dla minionego, a w słowie „jeszcze” – marzenie i wyobraźnia.

W przywoływanej książce znajduje się także definicja ‘mistrza’ w opozycji do instruktora: **„gdy profesor zawsze uczy czegoś «obok» i «wyżej» kanonów swojej dyscypliny i dzięki temu staje się Mistrzem, instruktor ogranicza się do tego, co niezbędne i określone ścisłym wymogiem programu, nie «uczy», lecz właśnie «instruuje»”**¹⁵.

Wiele ważnych konstatacji na interesujący mnie temat najpierw usłyszałam, a następnie przeczytałam w wykładzie *Uniwersytet i to, co między ludźmi*, który Tadeusz Sławek wygłosił 29 września 2007 roku na czterdziestej inauguracji roku akademickiego w Uniwersytecie Śląskim¹⁶. Snując oryginalne, głębokie rozważania nad uniwersytetem i profesorem, zanurzone w tradycji i teraźniejszości, Sławek przywoływał Jacquesa Derridę, Hannah Arendt, Sörena Kierkegarda, Heraklita, Hölderlina i Sokratesa. W wykładzie znalazła wyraz myśl, iż „nie wystarczą jedynie wiedza i fachowe umiejętności, aby uczynić świat życzliwszym miejscem nie tylko dla człowieka, ale dla wszystkich istot na nim żyjących”¹⁷, a najkrótsza definicja uniwersytetu została sprowadzona do słowa „między”, które wyznacza przestrzeń

⁹ Tamże, s. 117.

¹⁰ Tamże, s. 118.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 120.

¹³ Tamże, s. 118.

¹⁴ Tamże, s. 125.

¹⁵ Tamże, s. 27.

¹⁶ T. Sławek, *Uniwersytet i to, co między ludźmi, Wykład inauguracyjny*, Katowice, 29 września 2007.

¹⁷ Wszystkie cytaty z opublikowanego wykładu (brak numerów stron).

„między” jednym pytaniem a drugim, „między” jednostką a społeczeństwem, „między” człowiekiem a światem. Z kolei w słowie ‘profesor’ zawiera się i zawód – profesja, czyli wyuczone, profesjonalnie wykonywane działania, a także jawne wyznaczenie, oświadczenie (*profiteor, proffesus sum*). Profesor więc, stwierdził T. Sławek, to ten, „kto dysponuje odpowiednią wiedzą, kto nieustannie ją doskonali po to, by ćwiczyć się w niej wraz z innymi”. Ten, kto „publicznie przemawiając, angażuje siebie”. Nawiązując do Kanta, Sławek podkreśla, że „świat czytających” tworzą ludzie „niezawisłe i krytycznie myślący”, praktykujący „mówienie w swoim imieniu”, uznający „wolność krytycznego sądu za ojczyznę myślenia”. Przypomina myśl Derridy, iż „uczynić z czegoś profesję (a nie jedynie «zawód»), to głośno ujawnić siebie, to, czym się jest i jak się postępuje”.

Refleksje o tym, że „działanie, badanie, nauczanie jest nieustannym ujawnianiem siebie i swojej postawy”, profesor Sławek osadza przede wszystkim w kontekście politycznym.

Ostatnią część wykładu profesor poświęcił etosowi i mistrzowi, a więc także Sokratesowi, pojawiającym się na przykład w poezji Hölderlina. Objął refleksją 119 fragment Heraklita „charakter człowieka jest jego bogiem” (z greckiego: *ethos antropon daimon*; *ethos* – usposobienie, charakter moralny, sposób bycia, zachowanie się). Mistrz stawia pytanie o „kierunek świata”, przemawia „w imieniu” i „w imię”, prowadzi, jego krytyczny namysł dotyczy współczesności, a postawę poznawczą cechuje zdumienie; jest różnica między rozpoznawać a poznawać; rozpoznawać świat to „postrzegać go, jako powtarzające się obrazy takich samych dobrze nam znanych przedmiotów”, natomiast poznawać to „dostrzegać niespotykane, zaskakujące oblicze wciąż na nowo odkrywanych przedmiotów”. W końcowym fragmencie profesor Sławek, podkreślając sens „nieustannego zgłębiania świata i jego spraw [...], przywiązania do życia i troski o to, aby nie było ono jedynie przetrwaniem”, tak napisał o Sokratesie: „Sokrates uczy miłości, nie zachłannej i agresywnej i nie bezgranicznej, a jednak miłości do życia i do tego, co niesie ze sobą. W tym sensie jest patronem Uniwersytetu”. Ostatnie zdanie należało do poety Hölderlina:

Kto myślą sięgnął głębi, kocha bujne życie,
Rozumie wzniosłą cnotę, kto wejrzał
W sprawy świata, i u końcu drogi
Mędrzy często skłaniają się do piękna.

Niedawno ukazała się nowa książka Katarzyny Olbrycht *O roli przykładu, wzoru, autorytetu i mistrza w wychowaniu osobowym*¹⁸. W tytule pojawia się kilka pojęć, które mogą bądź to wystąpić w relacjach między nauczycielem i uczniem, bądź to zostać użyte do ich opisu i wartościowania. Rozpatrując wymiary roli mistrza, autorka odwołuje się między innymi do historii filozofii i wskazuje na doskonałość, autorytet, wzór, spotkanie i odpowiedzialność. Przypomina, że doskonałość definiował Arystoteles, a historię pojęcia przedstawił Władysław Tatarkiewicz. Wymienia warunki konieczne i warunki wystarczające do bycia mistrzem, które opisał W. Stróżewski. Warunki konieczne to według Stróżewskiego:

¹⁸ Por. K. Olbrycht, *O roli przykładu, wzoru, autorytetu i mistrza w wychowaniu osobowym*, Toruń 2007.

- przekazywanie hierarchii wartości, a w niej – miejsca tego, czemu mistrz się poświęcił;
- przekazywanie uczniom swoich metod postępowania poprzez zgodę na ich podpatrywanie i udział w ich wykorzystywaniu;
- nienarzucanie poglądów i rozstrzygnięć;
- nieaspirowanie do bycia życiowym guru uczniów;
- życzliwość i gotowość udzielania uczniom pomocy, głównie – poświęcania im własnego czasu.

Warunki wystarczające to radość z kontaktu z uczniami i ich sukcesów¹⁹.

W odniesieniu do relacji mistrz–uczeń można także mówić o wzorze osobowym i uczniu, który chce naśladować mistrza, wzorować się na nim. K. Olbrycht proponuje klasyfikację aksjologicznych wzorów osobowych, która jest oparta na hierarchii wartości Maxa Schellera. W relacji mistrz–uczeń dochodzi do spotkania i dialogu. Z kolei odpowiedzialność dotyczy doskonalenia się, łączenia mistrzostwa z wartościami moralnymi, decydowania o wyborze przez ucznia własnej drogi.

W zakończeniu, przedstawiając własnych mistrzów, K. Olbrycht zwraca uwagę na takie ich atrybuty, jak działania (wytrwałe, ofiarne, niezależne od warunków) na rzecz najwyższych wartości, życie zgodne z deklarowanymi wartościami, życzliwość wobec ludzi, odwaga podejmowania nowych wyzwań, zaangażowanie w działania wychowawcze i edukacyjne, różnorodność zainteresowań, wrażliwość na piękno i sztukę, skromność i prostota (mimo rosnącego uznania).

Ks. Mieczysław Rusiecki wymienia wśród wielu rodzajów autorytetu autorytet merytoryczny oraz intelektualny (epistemiczny). Autorytet intelektualny charakteryzuje

wykładowcę w pełni wiarygodnego, o wielkich horyzontach wiedzy, przekazującego ją innym w sposób kompetentny i oryginalny, trafny i rzetelny. Poruszając się ze swadą w szerokiej przestrzeni trudnej problematyki, budzi on [wykładowca] u swoich słuchaczy pełne zaufanie, a nawet podziw²⁰.

Krzysztof Wieczorek, dedykując swój tekst „Jackowi Woźniakowskiemu, którego autorytet od wielu lat [go] wspiera [...] w drodze przez zakamarki życia”²¹, rozpatruje autorytet między innymi w kategoriach religijnych i etycznych. Pisze o ludziach, którzy

są nosicielami wartości zwanej autorytetem, [...] których wyborom podyktowanym sprawdzoną mądrością życiową można zaufać, [...] których postawa, zapatrywania, czyny mogą stanowić dla nas punkt odniesienia w najważniejszych sprawach naszego życia²².

W zakończeniu nawołuje:

¹⁹ Cyt. za tamże, s. 32.

²⁰ ks. M. Rusiecki, *Rola autorytetu w wychowaniu*, [w:] *O autorytecie...*, s. 85.

²¹ K. Wieczorek, *Czy autorytet jest do zbawienia konieczny?*, [w:] *O autorytecie...*, s. 120.

²² Tamże, s. 124.

Rozglądajmy się więc pilnie wokół siebie w poszukiwaniu ludzi, którzy potrafią nas nauczyć bycia człowiekiem – byśmy mogli powtórzyć za bohaterem Calderona „Życie jest snem”, iż dobrze, że jest ktoś, czyje spojrzenie potrafi obudzić mnie we mnie. Tym właśnie powinien być autorytet²³.

W związku z przytoczonymi rozważaniami chciałabym pokazać obraz, na który zwrócił moją uwagę podczas wykładu w 2006 r. dr Kurek, historyk z Uniwersytetu Śląskiego, proponujący metodę „nauczania przez zachwyty”. Obraz jest omawiany między innymi jako przykład mistrzowskiego ukazania oświetlenia twarzy osób (jaśniejszych lub ciemniejszych) w zależności od tego, na ile są oddalone od źródła światła, jakim jest świeca, którą trzyma dziecko, pomagając w ten sposób pracującemu mężczyźnie²⁴. Mężczyzna trzyma w dłoniach młotek i dłuto, aby dzięki narzędziom, sprawności manualnej, pomysłowi nadać kształt kawałkowi deski na stole. Oglądający nie może mieć wątpliwości, że dziecko, wpatrzone w mężczyznę, odczuwa zainteresowanie, zachwyty, podziw, miłość; być może chciałoby naśladować bądź to ruchy stolarza, bądź jego skupienie i oddanie związane z wykonywaną pracą. Są to elementy relacji (emocjonalnej, poznawczej, działaniowej) opartej na współdziałaniu i wzajemności między uczniem i jego nauczycielem mistrzem, ale także między synem i jego ojcem czy opiekunem. Nawiązania ewangeliczne w obrazie z 1620 r. malarza z holenderskiej, utrechckiej grupy caravaggistów – Gerrita (Gerarda) von Honthorsta wymagają jeszcze głębszej interpretacji sceny z obrazu *Dzieciństwo Chrystusa*. Świeca oświetlająca pomieszczenie i przebywające w nim nocą osoby przypomina, że Jezus jest światłem życia. „Bóg Człowiek stał się światłością prawdziwą, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi”, a Mądrość jest odbłaskiem „wieczystej światłości”²⁵. Jednak można także wziąć pod uwagę fakt, że na poziomie języka, na przykład frazeologizmów, występuje związek między nazwami wrażeń wywołanych postrzeganiem światła (i ciemności) a nazwami i ocenami procesów poznawczych i cech osobowościowych człowieka, czyli „związek między ideą jasności a wiedzą, rozumieniem”²⁶ (np. rozjaśniło się w głowie, coś komuś świta).

W eseju Tadeusza Sławka na głos i kontrabas *Drzewo Aniołów* o życiu i dziele Williama Blake’a znajduje się piękny fragment, zawierający wyznanie miłosne poety i metaforyczne, odwołujące się do symboliki światła określenie jego działalności artystycznej. Fragment pochodzi z drugiej części, zatytułowanej *Boże Narodzenie na Poland Street*; poeta mówi do żony Katarzyny:

nasza miłość
to zawias który otwiera drzwi
do wnętrza przyjaznego świata
bo przedmioty to nie tylko
ciążenie ciemnej materii lecz także i zasiew światła

²³ Tamże, s. 138.

²⁴ 08EI 6806-30.pdf (application/pdf Object)

²⁵ Cyt. za A. Pagińska-Pruszką, *Intelekt we frazeologii polskiej, rosyjskiej i chorwackiej*, Gdańsk 2003, s. 158.

²⁶ Tamże, s. 160.

więc żniwiarzami światła
jesteśmy w tym życiu
razem zwozimy snopy blasku z pól nam tylko wiadomych
najpierw do stodół wyobraźni
potem miękko je układamy, aby wyschły na miedzianych płytach²⁷.

W swoim tekście podjęłam kilka tylko kwestii, zdając sobie sprawę, że tak ważny temat mógłby zostać wieloaspektowo opisany i wnikliwie zinterpretowany.

Chciałam jednak w tym gronie – **moich mistrzów i autorytetów** – wystąpić, aby chociaż w taki sposób wyrazić wdzięczność za inspiracje naukowe i dydaktyczne, wyjątkowe spotkania i rozmowy, głębię myśli humanistycznej w publikacjach wszystkich Państwa.

About masters and authority

Abstract

This article, dedicated to the author's teachers, shows how the title problem is discussed in some contemporary works (books, articles, essays, literary prose, and lectures) concerning the relationship between a teacher and his students, especially in connection with reading literature at the university.

²⁷ Cyt. za programem premierowego spektaklu z 24 maja 2006 r. w katowickim Teatrze Korez.